

Feralny krupnik

Gdy po poparzeniu Maria trafiła na pogotowie, lekarz oznajmił, że będą konieczne przeszczepy skóry. Po dwóch tygodniach od tego wypadku na ciele nie było już śladu.

natychmiast. Po ochlapaniu zimną wodą, posmarowała mamę Amolem i zawiozła na pogotowie. Gdy lekarz zobaczył stan skóry Marii powiedział, że będą konieczne przeszczepy. Nie da się uniknąć martwicy skóry, szczególnie w tych miejscach, które zostały poparzone bezpośrednio. Maria przez godzinę leżała z kompresem na twarzy i ciele. Potem postanowiła opuścić

wiłam pić miarkę co trzy godziny, w dzień i w nocy. I tak nie spałam – bałam się tego, co powiedział lekarz. Co chwilę sprawdzałam, czy nie puchnę i czy nie robią mi się pęcherze – opowiada Maria. Gojenie poparzeń u Marii przebiegało inaczej niż wyrokował lekarz. Nie spuchła, nie pojawiły się żadne pęcherze. – Skóra schodziła mi z twarzy i z dekoltu tak, jakbym zbyt długo opalała się na słońcu. Nic mnie nie bolało. Czułam jedynie pieczenie i szczypanie, takie jak w dniu poparzenia. Codziennie jeździłam do chirurga na zmianę opatrunku. Niczym mnie nie smarowali, zmieniali tylko gazę.

Tydzień po wypadku

Po sześciu dniach chirurg stwierdził, że Maria już nie musi przychodzić. – Widzi pani, jak się ładnie goi? To miesiąc od wypadku, czy więcej? – zapytał. – Jutro będzie tydzień, panie doktorze – odpowiedziała Maria. Lekarz

nie chciał uwierzyć – sprawdził kartę. Maria wyjaśniła mu, że niczym nie smarowała poparzeń, a jedynie piła Alveo co 3 godziny. – Zadziwiające – przyznał lekarz.

Miesiąc później prawie wszystkie ślady poparzenia zniknęły. Pozostały jedynie niewielkie zacerwienia na rękach. Twarz Marii wygląda lepiej niż przed wypadkiem, skóra jest jędrna i nawilżona. Maria czuje się świetnie. Nadal gotuje zupę w tym samym szybkowarze.

– Oczywiście zmieniłam uszczelkę – mówi Maria.

Grażyna Michalik



Gotowanie krupniku, w majowe przedpołudnie tego roku, Maria Rokita z Tarnowa zapamięta na całe życie. Uszczelka w szybkowarze pękła, pokrywka wysunęła się i zawartość garnka wytrysnęła na stojącą przy kuchni Marię.

– Cała byłam oblana – głowa, szyja, dekolt i ręce wyglądały najgorzej, bo nie były osłonięte. Kuchnia, wszystkie ściany i szafki pływały w krupniku – wspomina Maria. – Stałam nieruchomo na środku kuchni. Nie dowierzałam temu, co się stało. Byłam w szoku. Nie czułam bólu, tylko szczypanie – jakbym oparzyła się pokrzywkami.

Córka Marii, Asia zareagowała

szpital na własną odpowiedzialność. – Lekarz nalegał, żebym została. Mówił, że w tym stanie mogę spuchnąć tak, że się uduszę. Wolalam jednak pojechać do domu – wspomina.

Kuracja domowa

Maria dostała receptę na zastrzyk przeciwłężcowy i antybiotyk. Nie wykupiła jej. W domu posmarowała się maścią odkażającą i wypila miarkę Alveo.

– Już wcześniej piłam ten preparat, jedną miarkę dziennie. Teraz przypominałam sobie, że koleżanka w podobnej sytuacji przyjmowała miarkę co kilka godzin. Postano-